

Jan Kochanowski

Pieśń IX (1)

Chcemy sobie być radzi?

Rozkaż, panie, czeladzi,

Niechaj na stół dobrego wina przynaszają,

A przy tym w złote gęśli albo w lutnią grają.

Kto tak mądry, że zgadnie,

Co nań jutro przypadnie?

Sam Bóg wie przyszłe rzeczy, a śmieje się z nieba,

Kiedy się człowiek troszcze więcej, niżli trzeba.

Szafuj gotowym bacznie!

Ostatek, jako zacznie,

Tak Fortuna niech kona: raczy li łaskawie,

Raczy li też inaczej; my siedziem w jej prawie.

U Fortuny to snadnie,
Że kto stojąc upadnie;
A który był dopiero u niej pod nogami,
Patrzajże go po chwili, a on gardzi nami.

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie;
A kto by chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.

Próżno ma mieć na pieczy
Śmiertelny wieczne rzeczy;
Dosyć na tym, kiedy wie, że go to nie minie,
Co z przejrzzenia Pańskiego od wieku mupły nie.

A nigdy nie zabłądzi,
Kto tak umysł narządzi,
Jakoby umiał szczęście i nieszczęście znosić,
Temu mężnie wytrzymać, w owym się nie wznosić.

Chwałę szczęście stateczne:
Nie chce li też być wieczne,
Spuszczę, com wziął, a w cnotę własną się ogarnę
I ucziwej chudoby bezposagu pragnę.

Nie umiem ja, gdy w żagle
Uderzą wiatry nagle,
Krzyżem padać i świętych przenajdować dary,
Aby łakomej wodzie tureckie towary

Bogactwa nie przydały
Wpadwszy gdzie między skały;
Tam ja bezpiecznym sercem i pełen otuchy
W równej fuście popłynę przez morskie rozruchy.